

NADPRZYRODZONE INTERWENCJE W DZIEJACH RZECZYPOSPOLITEJ: PRZYPADKI MATKI BOSKIEJ SOKALSKIEJ I MATKI BOSKIEJ Z TYNNEJ

TOMASZ WIŚLICZ

Tę historię wszyscy znamy: w listopadzie 1655 r. Rzeczpospolita Obojga Narodów znajdowała się w najgłębszym upadku: szwedzkie wojska, niczym potop, zalały większość jej terytorium, potężni magnaci Janusz i Bogusław Radziwiłłowie próbowali zerwać polsko-litewską unię i poddać Litwę pod protektorat Szwecji, a zniechęcone rzesze szlachty szły ich śladem, natomiast król Jan Kazimierz, pokonany przez Karola X Gustawa w bitwie pod Żarnowem, opuścił kraj i udał się do swoich dóbr na Śląsku. 18 listopada szwedzki generał Burchard Müller von der Lühnen w sile 2250 żołnierzy podszedł pod klasztor Paulinów na Jasnej Górze. Opat Augustyn Kordecki, który wprowadził wcześniej zaofiarować uznanie Karola X Gustawa za króla Polski, odmówił wypuszczenia Szwedów. Generał Müller rozpoczął oblężenie. 300 obrońców opierało się przez miesiąc, pomimo siedmiokrotnej przewagi wroga. W ten bohaterski sposób uratowano ponoć cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przed dostaniem się w ręce heretyków (pomimo że w rzeczywistości obrazu nie było wtedy na Jasnej Górze: dla bezpieczeństwa został wywieziony z Częstochowy do Lublińca, a potem do Głogówka). Sukces w obronie Jasnej Góry wywołał znaczący wzrost ducha bojowego w całym społeczeństwie, przynajmniej wedle narodowej mitologii. Dla wszystkich było oczywiste, że takie zwycięstwo nie było możliwe bez interwencji sił nadprzyrodzonych. Na wieść o rozbudzonej na nowo woli walki król Jan Kazimierz wrócił do Polski i przybył do Lwowa – jedyne duże miasto niezajęte przez Szwedów, gdzie 1 kwietnia 1656 r. złożył śluby w katedrze, powierzając Rzeczpospolitą opiece Matki Boskiej i uznając ją za „za Patronkę moją i państwa mego Królową”. Polska armia, wspierana przez partyzantkę, stopniowo wyparła najeźdźców z kraju, a Stefan Czarniecki ścigając Szwedów aż w Danię, „rzucił się przez morze”, zajmując kawalerią przyczółek na wyspie Als.

Przetrwanie państwa polsko-litewskiego pomimo niezwykle dramatycznego zbiegu wojen, powstań i inwazji w połowie XVII wieku z łatwością można było uznać za cud nie tylko w powszednim, ale i teologicznym znaczeniu tego słowa. Ten sposób myślenia zaowocował jeszcze w XX wieku, kiedy powstrzymanie ofensywy bolszewickiej pod Warszawą w sierpniu 1920 r. zostało okrzyknięte cudem Matki Boskiej przez stronnictwa prawicowe, a następnie również przez propagandę państwową (różnica polegała na odmiennym wartościowaniu roli Józefa Piłsudskiego w jego dokonaniu). Doświadczenie wojen połowy XVII wieku i tryumf nowej, barokowej kultury religijnej przekonały polską szlachtę, że byt państwa zależy od bożej Opatrzności i szczególnej opieki Matki Boskiej.

Taka wizja historiozoficzna szerzona była przez różnego rodzaju popularne druki dewocyjne, kierowane głównie do szlachty lub duchowieństwa, ale których treści przenikały również do mieszczaństwa, a zapewne i do niepiśmiennych w swej masie chłopów. Proces ten dokonywał się za pośrednictwem ambony, jako że Kościół był praktycznie jedyną instytucją w Rzeczypospolitej, która choć w minimalnym stopniu zajmowała się wychowaniem patriotycznym szerokich rzesz społeczeństwa.

Już w 1662 r. boska opieka nad Rzeczpospolitą stała się przewodnią myślą słynnej książki popularnego kompilatora Piotra Hiacynta Pruszcza pt. *Forteca Duchowna Królestwa Polskiego*¹. Był to rodzaj obszernego katalogu świętych polskich lub z Polską w jakiś sposób związanych, obejmujący ponad stu nadprzyrodzonych patronów Rzeczypospolitej w układzie chronologicznym. Konkluzja książki była jasna: Polska jest ojczyzną świętych Pańskich, krajem wybranym przez Boga jako opoka chrześcijaństwa i dlatego pozostaje pod szczególną opieką boską za sprawą swych świętych patronów, którzy składają się na ową fortecę duchowną, broniącą Polskę przez jej heretyckimi i pogańskimi wrogami.

W tym samym roku Pruszczy opublikował inną kompilację, słynniejszą nawet niż *Forteca Duchowna*. Było to *Morze łaski boskiej, które Pan Bóg w Koronie Polskiej... wylewa*². Wydawnictwo to nazywane bywa czasem pierwszym przewodnikiem po polskich sanktuariach pielgrzymkowych. Pruszczy zebrał bowiem i ułożył w porządku tematycznym opisy 101 sanktuariów, z czego 75 zorgani-

¹ P.H. Pruszczy, *Forteca Duchowna krolestwa Polskiego; z żywotow świętych, tak iuż kanonizowanych y beatyfikowanych, iako też światobliwie żyacych Patronov Polskich...*, Kraków 1662.

² Id., *Morze łaski Bożej, Ktore Pan Bog w Koronie Polskiej po różnych miejscach, przy Obrazach Chrystusa Pana, y Matki iego Przenaświętszey, na serca ludzi pobożnych, y w potrzebach ratunku żądaiących, z głębokości Miłosierdzia swego nieprzebranego co dzień obficie wylewa*, Kraków 1662.

zowanych było wokół cudownych wizerunków Matki Boskiej, 12 – cudownych krucyfiksów, 10 – krwawiących hostii, 2 – relikwii Krzyża Świętego, 2 zaś były kalwariami. Wszystkie te miejsca słynęły, wedle autora, z cudów, które niemal codziennie miały w nich miejsce. Koncept autora był jednak nieco bardziej skomplikowany niż tylko publikacja przewodnika po świętych miejscach. Tak ogromna liczba miejsc nieprzerwanej kratofanii dowodziła – podobnie jak wydany w tym samym roku katalog świętych polskich – szczególnej opieki boskiej nad Rzeczpospolitą i bożej gotowości do jej obrony. Jak sam autor to ujął: „Niechajże cna Polska tak wielkimi Kleynotami obdarzona, nic o swojej całości nie desperuje”³. Można powiedzieć, że Rzeczpospolita w wizji Pruszcza miała przypominać Escorial, „wieczysty dom katolickiej korony hiszpańskiej”, strzeżony przez 7500 relikwii, umieszczonych w różnych miejscach pałacu-klasztoru.

Nic dziwnego zatem, że cudowna pomoc Matki Boskiej w odparciu szwedzkiego potopu stała się jednym z dowodów na właściwie nieprzerwaną niebiańską interwencję w sprawy Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku. Jednakże należy zauważyć, że obrona Jasnej Góry stała się jedynym cudem, który zagościł na stałe w historiografii wczesnonowożytnej Polski. Inne cuda „polityczne”, mimo że kształtowały światopogląd szlachty, nie przekroczyły raczej granic dyskursu religijnego, a w okresie oświecenia przeszły do lamusa wraz z całą baśniową historią Polski. W związku z tym czytanie publikacji dewocyjnych z XVII–XVIII wieku odkrywa czasem zupełnie nieznane aspekty nadprzyrodzonych dziejów Polski wczesnonowożytnej, czy też – ściślej mówiąc – rzuca nowe światło na sposób postrzegania historii przez ówczesnych.

W poniższym opracowaniu, dalekim od próby syntetycznego ujęcia tematu, chciałbym zwrócić uwagę na polityczne komponenty kultu cudownego obrazu Matki Boskiej Sokalskiej i porównać go z kultem innego obrazu – Matki Boskiej z Tynnej na Podolu.

Kult obrazu Matki Boskiej z klasztoru Bernardynów w Sokalu, obecnie niemal zapomniany, w XVII–XVIII wieku porównywany był pod względem popularności z wciąż dla Matki Boskiej Częstochowskiej. Sokal to miasteczko nad Bugiem w województwie bełzkim, obecnie na Ukrainie, tuż przy granicy polskiej. Zgodnie z legendą tamtejszy obraz Matki Bożej został namalowany na początku XV wieku przez świeżo ochrzczonego Litwina, Jakuba Wężyka, jako kopia cudownego obrazu jasnogórskiego (ilustr. 1). Dzieło to miało być darem wotywnym Wężyka w podziękowaniu Matce Boskiej za przywrócenie wzroku.

³ Id., *Morze...*, wyd. 2, Kraków 1740, s. 71.



Ilustr. 1: „Obraz Cudowny N.P. Mariey Sokalskiej od O[jc]a Ś[więtego] Innocencyusza XIII. Papieża R.P. 1724 ukoronowany”. Akwaforta z miedziorytem, ryt. Samuel Donnet, Gdańsk 1724, zamieszczona w: Ignacy Orłowski, *Plausus triumphalis fulmini hostium id est cruci Potociorum nomini militans et fundatorio nomini Michaelis Potocki consecratus*, Zamosc 1724 (E. XXIII, 428). Zbiory Biblioteki Narodowej.

Jednakże Wężyk, malując z pamięci, nie potrafił odtworzyć twarzy Czarnej Madonny, zostawił zatem swój nieskończony obraz i pielgrzymował raz jeszcze do Częstochowy. Podczas jego nieobecności obraz został w cudowny sposób dokończony, podobno przez anioła. Mielibyśmy zatem do czynienia z obrazem częściowo będącym acheiropoietosem, a więc „obrazem nie ludzką ręką uczynionym”. W związku z tym wierni byli przekonani, że portret ten musi być szczególnie i nadzwyczajnie wiernym odwzorowaniem oblicza Matki Bożej.

Obraz wisiał w małej kapliczce prawosławnej na wyspie na Bugu pod Sokalem. W 1599 r. miejsce to zostało przekazane przez biskupa chełmskiego Stanisława Gomolińskiego bernardynom. Biskup ufundował budowę kościoła i klasztoru na wyspie, a obraz stał się ozdobą nowego sanktuarium (ilustr. 2).



Ilustr. 2: Klasztor O.O. Bernardynów w Sokalu. Pocztówka z początku XX wieku, A. Weniger, Sokal. Zbiory autora.

Wkrótce cudowne miejsce zdobyło sobie ogromną popularność na Rusi, a Matka Boska Sokalska stała się opiekunką województw ruskich Rzeczypospolitej⁴, analogicznie do Matki Boskiej Częstochowskiej, która miała być opiekunką polskiej części Korony. To oznaczało między innymi, że szlachta gromadziła się w Sokalu przed wyruszeniem na wojnę. Nawet król Jan Kazimierz zatrzymał się tutaj i modlił przed obrazem, ruszając przeciw Kozakom w 1651 r., przed bitwą pod Beresteczkiem. Rуска szlachta miała we zwyczaju dziękować Matce Bożej Sokalskiej za jej wstawiennictwo w swoich sprawach prywatnych, jak i publicznych, za ocalenie podczas bitew, za wyratowanie z tatarskiej bądź tureckiej niewoli. Wśród beneficjentów klasztoru w Sokalu można znaleźć najlepsze rody ruskie: Wiśniowieckich, Potockich czy Daniłowiczów. W 1724 r. obraz został ukoronowany jako drugi w Koronie (zaledwie w siedem lat po obrazie jasnogórskim) i jako czwarty w całej Rzeczypospolitej (wcześniej ukoronowano obrazy litewskie w Trokach i Kodniu).

⁴ O zaszczyt ten rywalizowała jednak z obrazem Matki Boskiej Chełmskiej, który pełnił rolę palladium podczas wypraw wojennych szlachty ruskiej w połowie XVII wieku, *vide*: W. Gomulicki, *Matka Boska Chełmska*, Warszawa 1918; W. Deluga, *Ikona Matki Boskiej Chełmskiej. Głos w dyskusji badaczy polskich i ukraińskich*, „Восточноєвропейський археологический журнал”, 4 (17) VII–VIII 2002, <http://archaeology.kiev.ua/journal/040702/deluga.htm>, data dostępu: 22.11.2011.

Upadek sanktuarium zaczął się w 1810 r., kiedy rząd austriacki skonfiskował skarbiec klasztoru oraz srebrne i złote elementy wystroju wnętrza świątyni. W 1843 r. pożar strawił budynki zakonne, a obraz uległ zniszczeniu. Wkrótce potem odbudowano klasztor i zamówiono kopię spalonego wizerunku u Jana Kantego Maszkowskiego we Lwowie⁵. Obraz ten przetrwał kolejny wielki pożar klasztoru w 1870 roku i dwie wojny światowe. W 1951 r. Związek Radziecki zaanektował Sokal, budynki zakonne zostały zamienione na więzienie, a obraz przeniesiono do klasztoru Bernardynów w Krakowie, skąd w roku 2002 trafił do Hrubieszowa (za bernardynami sprowadzonymi tam w 2001 r.).

Sanktuarium w Sokalu w historii Polski zapisało się szczególnie w pierwszych miesiącach potopu, kiedy to hetman kozacki Bohdan Chmielnicki, korzystając z najazdu szwedzkiego na Polskę, zdecydował się na niszczące ataki na ziemie polskie. We wrześniu 1655 r. armia kozacka, wsparta przez oddziały moskiewskie, obległa Lwów, skąd mniejsze oddziały dokonywały ekskursji na zachód i północ. 8 listopada Kozacy, otrzymawszy okup od rady miejskiej Lwowa, odeszli spod murów miasta. Dwa dni później armia Chmielnickiego została okrążona pod Jezierną (na wschód od Lwowa, koło Zborowa) przez działające w porozumieniu z Rzeczpospolitą wojska tatarskie pod wodzą chana Mehmeda IV Gireja oraz przez wojska koronne Piotra Potockiego. W takich warunkach Chmielnicki został zmuszony do podpisania porozumienia obligującego go do zerwania z Moskwą i udzielenia Królowi pomocy w wojnie ze Szwecją (ok. 20 listopada)⁶.

Historia, którą propagowali bernardyni sokalscy, wypełnia tę dwudniową lukę między odejściem Chmielnickiego spod Lwowa a otoczeniem jego armii przez Tatarów pod Jezierną. Została ona zapisana w kronice klasztoru⁷ i powtórzona w rozszerzonej wersji przez Ignacego Orłowskiego w publikacji dewocyjnej pt. *Mocna Straż Korony Polskiej*, wydanej z okazji koronacji obrazu w 1724 r.⁸ Wedle tej legendy Chmielnicki na czele znacznych oddziałów podszedł wtedy pod klasztor sokalski w celu ograbienia go ze skarbów. Oczekiwał zapewne łatwego łupu, ale przed uderzeniem powstrzymał go widok licznych żołnierzy na wałach wokół klasztoru, dowodzonych przez tajemniczą „Panią w jasnych szatach”. Nie trzeba chyba dodawać, że była to Najświętsza Maria

⁵ B. Sokalski, *Powiat Sokalski pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym i ekonomicznym*, Lwów 1899, s. 321–322. „Zapewne nie wiadano wówczas o istnieniu kopii cudownego obrazu, która znajduje się do dnia dzisiejszego w cerkiewce we wsi Poźdźmierzu”, *ibid.*, s. 322.

⁶ L. Kubala, *Wojna moskiewska r. 1654–1655*, Szkice historyczne, seria 3, Warszawa 1910, s. 300–324.

⁷ Archiwum Prowincji OO. Bernardynów, Kraków, rkps XXIV – a – 1, k. 45 v.

⁸ I. Orłowski, *Mocna Straż Korony Polskiej*, Warszawa 1724.

Panna we własnej osobie, zaś liczba polskiego garnizonu została cudownie pomnożona w oczach Kozaków. Przestraszony tym zjawieniem, Chmielnicki wstrzymał atak i postanowił użyć fortelu. Jego zaufany przyboczny, Daniel Wyhowski, napisał list do gwardiana klasztoru z żądaniem prawa do odwiedzin klasztoru dla Chmielnickiego i jego świty, gdyż hetman kozacki pragnął jakoby w pokoju oddać cześć Matce Bożej. Mnisi byli pewni, że chodzi o wyszpiewowanie systemu obrony klasztoru, niemniej wpuścili Chmielnickiego i zaprowadzili przed cudowny obraz. Gdy tylko podniesiono zasłonę znad obrazu, „tak wielka jasność na niego padła, iż zaraz oślepl, i przez godzin pięć, bynajmniej nie widząc, zdesperowany, uznał nad sobą karę Boską, i począł żałować za swoje grzechy, bijąc się w piersi, i pokłony czyniąc. Tu Matka Cudowna, powtórny cud pokazała, że wzrok odebrał. Więc utemperowany i zmiękczone na sercu, będąc wdzięczen łaski N. Panny czyli z nabożeństwa, czyli z bojaźni, rzekł do swego Wasyla Prokowicza, aby poszedł i przyniósł podarunek N. Pannie, i tak prędko kufel wielki srebrny przyniesiono, pełny talarów bitych, i to wszystko oddał za votum”⁹. W ten zatem sposób, dzięki cudowi Matki Boskiej, Chmielnicki zrezygnował z ataku na klasztor, zaś kufel istnieje do dziś dnia (obecnie znajduje się w zbiorach Fundacji XX Czartoryskich w depozycie Muzeum Narodowego w Krakowie, zob. ilustr. 3). Kilka dni po całym zdarzeniu hetman napisał jeszcze list do gwardiana, w którym opisał swoje doświadczenie i cud, jakiego doznał za przyczyną Matki Boskiej Sokalskiej (list został przedrukowany u Orłowskiego i w kolejnych publikacjach dewocyjnych związanych z Sokalem).

Niezależnie od wiary w cuda cała ta historia jest jednak mało prawdopodobna. Jak ostatnio pokazał Jan Dreścik, Chmielnicki po wycofaniu się spod Lwowa nie mógł pomaszerować na północ, w kierunku Sokala, musiał bowiem udać się na wschód, powracając na Ukrainę zagrożoną ekspedycją tatarską. I rzeczywiście, Tatarów spotkał już 10 listopada po drodze do Kijowa koło miasteczka Jezierna. Jedyne Kozaki, którzy mogli podejść pod Sokal jesienią 1655 r., mógł być podjazd Daniela Wyhowskiego, który wypuszczał się podczas oblężenia Lwowa na północ, dochodząc aż do Kazimierza i Lublina¹⁰. Co więcej, już w 1906 r. Ukraiński historyk Fedir Golijczuk opublikował korespondencję Chmielnickiego i Wyhowskiego z klasztorem sokalskim, wykorzystując oryginalne listy z kolekcji Ossolineum¹¹. Okazało się wtedy, że listy przedrukowane w *Mocnej Straży Korony Polskiej* są apokryfami. W rzeczywistości zarówno

⁹ Ibid., k. Mv-M2.

¹⁰ J.J. Dreścik, *Kufel „Bohdana Chmielnickiego” w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie*, „Україна в Центрально-Східній Європі”, 2003, t. 2, nr 3, s. 360–361.

¹¹ F. Golijczuk, *Хмельницький і сокольські бернардини*, „Записки Наукового Товариства імені Шевченка”, seria 3, 1906, t. 71, s. 161–163.



Ilustr. 3: Tzw. Kufel Chmielnickiego. Zbiory Fundacji XX Czarторыskich w depozycie Muzeum Narodowego w Krakowie (XIII-54).

Wyhowski, jak i Chmielnicki ślali listy do sokalskiego gwardiana, ale nie ma w nich najmniejszej wzmianki ani o cudzie, ani nawet o wizycie Chmielnickiego w Sokalu. Nie znaczy to oczywiście, że Chmielnicki nie mógł złożyć wotum Matce Boskiej Sokalskiej, której kult cieszył się uznaniem wszelkich denominacji chrześcijańskich na Rusi. Przechowywany w Muzeum Czarторыskich kufel jest wszelako zapewne roboty późniejszej, wrocławskiej lub berlińskiej, a niezgrabnie wygrawerowana podobizna Chmielnickiego mogła być dziełem jakiegoś lokalnego rzemieślnika, które miało za zadanie uwiarygodnić tę pamiątkę przed uroczystościami koronacyjnymi obrazu¹².

¹² J.J. Dreścik, op.cit., s. 364–365.

Niemniej jednak to nie „prawda historyczna” interesuje nas w tym opowiadaniu. Nie wiemy, kto sfałszował listy, ani kto wygrawerował popiersie Chmielnickiego na kuflu. Możemy przypuszczać, że prawdziwe wydarzenia przybrały mityczny kształt wraz z ich powtarzaniem przez sokalskich zakonników, a proces ten osiągnął swój szczyt podczas przygotowań do koronacji obrazu w 1724 r. Możemy także wskazać na bezpośredni wzorzec tej opowieści, jakim była cudowna obrona Jasnej Góry, opiewana przez Augustyna Kordeckiego w jego *Nowej Gigantomachii* opublikowanej w 1658 r. Legenda sokalska wydaje się prostym odbiciem tej opowieści. Obie historie zdarzyły się w końcu 1655 r., obie opowiadają o powstrzymaniu inwazji heretyckich lub schizmatyckich wrogów. W obu przypadkach Matka Boska pokazuje się oczom najeźdźców, aby ich wystraszyć i okazać jej opiekę nad Rzeczpospolitą. Nic zatem dziwnego, że w początkach XVIII wieku Sokal zwany był „ruską Częstochową”. Te oczywiste podobieństwa nie budziły jednak żadnych wątpliwości u słuchaczy. Przez cały XIX wiek żaden z polskich historyków, którzy powtarzali tę historię, nie kwestionował ataku Chmielnickiego na klasztor w Sokalu¹³. Tym bardziej opowieść ta była prawdziwa dla jej odbiorców w XVIII stuleciu. Powtórzenie motywów i struktur narracyjnych dobrze znanej historii jasnogórskiej świadczyło wręcz za prawdziwością legendy sokalskiej, wykorzystywało bowiem popularny w ówczesnej religijności schemat narracyjny, wzbogacając go o lokalne szczegóły i przybliżając go w ten sposób do potrzeb odbiorców.

Drugi kult, który pragnę omówić, miał zupełnie inny charakter. Wprawdzie czczony obiekt to również obraz Matki Boskiej, ale zasięg jego czci ograniczony był do jednej rodziny szlacheckiej, która podjęła starania o upublicznienie go dopiero po wydarzeniu się największych cudów z nim związanych. Obraz znany jest jako Matka Boska z Tynnej, ale kościół parafialny w Tynnej był ostatnim z miejsc jego przechowywania, gdzie obraz ten zawisł dopiero po długiej tułaczce po Rzeczypospolitej (ilustr. 4).

Tynna to wieś na Podolu, siedziba parafii. W kościele tamtejszym w 1717 r. wojewoda podolski Stefan z Rycht Humiecki umieścił ostatecznie obraz, który towarzyszył jego przodkom od co najmniej 1623 r.¹⁴ Pierwszym jego właścicielem był dziad wojewody, Wojciech. Rezydował on w Tynnej lub w pobliskiej wsi od 1597 r., a obraz prawdopodobnie wisiał w jego dworze, jak to było w zwyczaju. Druga połowa XVII wieku była w dziejach Podola burzliwym okresem, więc Humieccy przenieśli się w 1656 r. do pobliskiego dobrze uforty-

¹³ Wzmianki te zebrał J.J. Dreścik, *ibid.*, s. 366–367.

¹⁴ Dzieje obrazu w Tynnej na podstawie: „Zbiór materiałów do historii obrazu Matki Boskiej we wsi Tynnej w diec. kamienieckiej, XVIII–XIX w.”, Львівська національна наукова бібліотека України імені Василя Стефаника, rkps Ossolineum (f. 5) 3674/III.



Ilustr. 4: „Wizerunek cudownego obrazu Matki Boskiej w Tynny na Podolu (Podług chromolitografii Fajansa)”. Źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, 1864, t. 9, s. 117.

fikowanego Kamieńca. Po traktacie buczackim w 1672 r., kiedy Podole oddano Turcji, obraz podzielił los egzulantów podolskich. Z początku umieszczono go w Janowie pod Trembowlą, później we Lwowie, skąd wuj Stefana Humieckiego zabrał go na Podlasie. Jakiś czas później obraz wrócił na Ruś z ciotką wojewody i otrzymał własną kaplicę w Dębowierzchach pod Lwowem. Po śmierci ciotki Stefan Humiecki odebrał obraz i umieścił w Drozdowicach pod Przemyślem pod opieką swojego drugiego wuja. Po 1699 r. wygnańcy wrócili na Podole odzyskane przez Rzeczpospolitą, a wraz z nimi obraz, który zawisł w prywatnych rezydencjach Humieckich – najpierw w Krzywczyku, następnie w Rychtach.

Wojewoda Stefan Humiecki, prawny właściciel obrazu, był silnie zaangażowany w życie polityczne Rzeczypospolitej w burzliwych czasach Augusta II. Początkowo popierał kandydaturę księcia Contiego do tronu przeciwko Sasowi, ale wkrótce po koronacji Augusta zaangażował się w służbę nowemu królowi. Już w 1699 r. z jego ramienia negocjował traktat karłowicki z Turcją. Później, będąc stronnikiem króla, czynił starania dla utrzymania wewnętrznego pokoju w rozdartym konfliktami państwie, a przynajmniej tak sam oceniał swoją ówczesną działalność. Podczas konfederacji tarnogrodzkiej Humiecki modlił się ponoć o pokój i złożył wotum Bogu, że odnowi kościół parafialny w Tynnej i wprowadzi do niego uroczyscie swój prywatny obraz Matki Boskiej. W 1717 r. Humiecki posłował na sejm niemy, którego decyzje oceniał bardzo pozytywnie, jako załagodzenie wewnętrznych konfliktów i zaprowadzenie pokoju między braćmi szlachtą. Był on święcie przekonany, że do pozytywnego – w jego mniemaniu – rozstrzygnięcia doszło za wstawiennictwem Matki Boskiej z Tynnej, do której modlił się w czasie obrad i namawiał do tego innych posłów.

Humiecki dotrzymał słowa i tego samego roku przygotował uroczyste wprowadzenie obrazu do kościoła w Tynnej, co stało się wielkim świętem religijnym na Podolu. Warto zauważyć, że zaplanowano je na 10 i 11 października 1717 r., a więc dokładnie miesiąc po koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej. Z okazji wprowadzenia obrazu do kościoła w Tynnej anonimowy duchowny przygotował pierwszy opis dziejów wizerunku – rodzaj „publikacji” dewocyjnej, która jednak pozostała w rękopisie, znanym obecnie tylko z dziewiętnastowiecznej kopii, również odręcznej¹⁵.

Wszelako nie był to koniec tułaczki obrazu Matki Boskiej z Tynnej. Obraz musiał jeszcze raz opuścić swoją parafię, kiedy w 1734 r. po śmierci Augusta II, w obliczu wojny o sukcesję i rebelii chłopskiej na Podolu, przeniesiono go do katedry kamienieckiej. Podolska szlachta, zgromadzona w ufortyfikowanym mieście, dzieliła się na zwalczające się obozy zwolenników Stanisława Leszczyńskiego i Fryderyka Augusta. Wtedy to, w opinii Stefana Humieckiego, obraz Matki Boskiej z Tynnej raz jeszcze dokonał cudu pogodzenia zwaśnionych. „Rzecz dziwna – pisał wojewoda – że w tejsze fortecy pod ten czas jeden obywatel od drugiego i najściślejzego przyjaciela bezpiecznym nie zostawał, ... sąmsiad sąmsiada był monitorem, brat brata, ociec syna w sentymentach miał za podejrzanego”, a jednak „przyjazne [były] u stołów posiedzenia i traktamenta, gdy za dwóch królów vivat pełniono” i stronnicy obu partii „gorliwie na nabożeństwo dążyli do jednego kościoła katedralnego kaplicy z ufnością przed obraz Najśw. Maryi Panny Matki Boskiej, gdzie ... bywały codziennie przed tymże

¹⁵ *Chwalebny i pamiętny powrót Najświętszej Matki Boskiej...*, [w:] *ibid.*, s. 1–34.

obrazem de stipendio ugodzone dwie msze, wotywy śpiewane z kapelą ..., co uważając partyzanci i politycy mawiali: ta Msza i nabożeństwo Stanisławów, a drugie nabożeństwo Augustowskiego Ducha. Ale jako Arka Noego, choć przeciwne w sobie z antypatyą zamykała różne zwierzęta, żadne żadnemu nie szkodziło, ale swojej zapomniawszy dzikości podczas uniwersalnego Potopu zgodnie zostawały”¹⁶.

Gdy sytuacja się uspokoiła, obraz wrócił do Tynnej, ale Humieckiemu nie udało się rozpropagować jego kultu, umarł zresztą wkrótce, w 1736 r. Kolejna próba upowszechnienia kultu Matki Boskiej z Tynnej miała miejsce w latach siedemdziesiątych XVIII wieku. Anonimowy autor, sam nazywający się „pisarzem temu mieyscu obowiązany”, spisał historię cudownego obrazu i kilkanaście świadectw cudów¹⁷. Najprawdopodobniej nie znał on poprzedniej próby (tej z 1717 r.) spisania dziejów obrazu, zaś lokalna tradycja ustna była chyba dość słaba, oparł zatem swoje sprawozdanie na dokumentach z archiwum parafialnego, w tym na obszernym liście Stefana Humieckiego prezentującym rodzinną tradycję czci wizerunku. Jednak i ta praca pozostała w rękopisie i chyba w ogóle druk jej nie był planowany. Dokumentuje ona krótki okres szerszego, publicznego zainteresowania tym kultem z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, które zapewne nie było bez związku z atakiem morowego powietrza na Podolu w 1771 r. Dla wcześniejszego okresu oba rękopisy dotyczą bowiem niemal wyłącznie prywatnej dewocji Humieckich oraz rzekomego wpływu obrazu Matki Boskiej na ich działalność publiczną i dopiero po 1771 r. beneficjentami łaski Matki Boskiej z Tynnej stają się wierni spoza rodzinnego kręgu Humieckich.

Porównanie historii obrazów maryjnych z Sokala i Tynnej może nam pomóc w zrozumieniu politycznej roli popularnego dyskursu religijnego we wczesnonowoczesnej Rzeczypospolitej. Opowieść o kozackim ataku na Sokal, powstrzymanym dzięki cudownej interwencji Matki Boskiej, można uznać za niewyszukane wykorzystanie szeroko znanej historii oblężenia Jasnej Góry w celu przysporzenia prestiżu sanktuarium sokalskiego i uzasadnienia koronacji obrazu w 1724 r. Mnożenie legend o nadprzyrodzonych interwencjach w obronie Rzeczypospolitej niewątpliwie musiało podobać się wiernym, zwłaszcza w okresach kryzysów politycznych i wojen. W ten sposób dyskurs religijny mógł spełniać rolę społecznej terapii, która dawała nadzieję na uporządkowanie zagmatwanych spraw politycznych oraz na pokój. Jako „terapia” popularny dyskurs religijny najlepiej spełniał swoją rolę w sanktuariach lub podczas nadzwyczajnych ceremonii religijnych (takich jak koronacja), w każdym razie dotyczył raczej społecznych form

¹⁶ Wedle listu Stefana Humieckiego, [w:] *ibid.*, s. 58–59.

¹⁷ *Wschód cudowny w Podolskim Słońcu bez zachodu świecący...*, [w:] *ibid.*, s. 35–65.

religii niż indywidualnej pobożności. Jednakże przypadek kultu Matki Boskiej z Tynnej ukazuje inny sposób łączenia dyskursu politycznego z religijnym. Tu przekonanie o nadprzyrodzonej interwencji dotyczy jednostki lub co najwyżej wąskiego kręgu krewnych i wydaje się głęboką cechą jej, względnie ich, światopoglądu. Pomimo prób rozpropagowania kultu, pozostał on niemal prywatny, co niekoniecznie oznacza wyjątkowość postawy religijnej tego typu w społeczeństwie wczesnonowoczesnej Rzeczypospolitej. Być może w innych przypadkach znajdowała ona po prostu inne środki ekspresji.

